

Częstochowa, 3 grudnia 2022 r.

o. Jan Paweł Strumiłowski OCist

Wierzę w Kościół Chrystusowy

Drogie siostry, drodzy bracia,
bardzo dziękuję za zaproszenie i za zaufanie oraz za to, że możemy tutaj razem być i pogłębiać naszą wiarę. Dzisiejsza konferencja bardzo dobrze wpisuje się w temat roku duszpasterskiego. Można powiedzieć, że stanowi dla nas punkt otwarcia na drodze refleksji, do której zachęca nas Kościół. Temat konferencji, mam nadzieję, że jest znany: Wierzę w Kościół Chrystusowy. I dziś spróbujemy sobie w obrębie tego tematu pomedytować. Zastanowić się, co to znaczy w ogóle „wierzyć w Kościół”, co to znaczy „Kościół”? Czym jest Kościół i dlaczego ten Kościół jest Chrystusowy? Co to oznacza?

Jeśli bowiem spojrzymy, drogie siostry, na rzeczywistość Kościoła, to myślę, że w naszym środowisku możemy otwarcie powiedzieć, że kochamy Kościół święty. Dla nas Kościół święty jest ogromną wartością i nie wyobrażamy sobie życia bez niego. Natomiast, kiedy spojrzymy na świat, który nas otacza, to wydaje się, że Kościół nie jest kochany. Co więcej, Kościół nie jest kochany nawet przez wielu wierzących. Często bywa tak, że Kościół jest zaledwie tolerowany jako pewnego rodzaju „zło konieczne”. Jest tolerowany, gdyż potrzebna nam jest modlitwa, potrzebne nam są sakramenty. Potrzebni nam są pasterze, którzy tłumaczyliby nam i wyjaśniali Słowo Boże. Kościół jest więc potrzebny.

Mimo to obecnie żyjemy w przeświadczeniu, że najważniejsza jest jednak indywidualna relacja z Chrystusem. Kościół jest służebny względem tej relacji, więc rodzi się w nas być może nieme przeświadczenie, że gdyby można było się obejść bez Kościoła w budowaniu tej relacji, to może byłoby lepiej.

To rozdwojenie potęguje się w nas, kiedy widzimy, jak świat coraz częściej staje się wrogi względem Kościoła. Przeżywamy w takich momentach pewnego rodzaju zamieszanie. Czasami przecież zarzuty kierowane względem Kościoła wydają się być słuszne. Nie wiemy wtedy, czy bronić Kościoła, czy nie bronić? Nie wiemy, czy rzeczywiście należy kochać Kościół, jeżeli wszystko wskazuje, że popełnia on pewne błędy albo pewne nieprawidłowości.

W obliczu tych licznych wątpliwości i rozterek spróbujemy zadać sobie fundamentalne pytania. Spróbujemy zapytać wprost: Kościele, kim ty właściwie jesteś? Czym właściwie jest Kościół? Dlaczego jest on taki wyjątkowy? I dlaczego, o dziwo, pomimo wszystkich skandali, które nas dotyczą, mimo wszystko mówimy, że Kościół jest święty?

Spróbujemy odpowiedzieć także na pytanie, co to znaczy, że **wierzemy** w Kościół. Zdanie z naszego wyznania wiary: „wierzę w Kościół święty”, może przecież mieć kilka znaczeń. Wyznanie, że się wierzy w coś lub kogoś może mieć na przykład znaczenie ludzkie, świeckie, wyrażające jedynie zaufanie. Czasami mówimy na przykład: wierzę w ciebie, wierzę, że dasz radę.

Czasami mówimy w ten sposób, żeby dodać komuś otuchy. Możemy mniemać, że my w taki sposób wierzymy w Kościół, że pomimo kryzysów ostatecznie „da on radę”, że Kościół będzie przekazywał Ewangelię pomimo ludzkiej grzeszności. Być może niektórzy ludzie właśnie w takim sensie wierzą w Kościół. Nie na tym jednak polega wiara katolicka. W akcie wiary nie chodzi o danie kredytu zaufania Kościołowi na to, że będzie on spełniał swą misję. Tak mogłoby być, gdyby Kościół był jedynie ludzką instytucją. My jednak wierzymy, że Kościół jest święty. Co to jednak oznacza? Co znaczy, że Kościół jest święty?

Ostatnio rozmawiałem z pewnymi młodymi ludźmi, którzy są dość zaangażowani w Kościele. Zapytałem ich o świętość Kościoła. Mówimy wszak w wyznaniu wiary, że wierzymy w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół. Zapytałem więc: Jak to jest z tą świętością Kościoła? Czy Kościół już rzeczywiście i naprawdę jest święty, czy dopiero zmierza do świętości i w świętości ma swój cel? Odpowiedź była taka, że Kościół raczej zmierza do świętości niż rzeczywiście jest święty. A przecież w wyznaniu wiary mówimy, że wierzymy w święty Kościół. Co więcej, ojcowie owe cztery określenia (jeden, święty, powszechny i apostołski) nazywali nie tyle przymiotami czy określeniami, ale znamionami, czyli pewnymi cechami charakterystycznymi, po których możemy rozpoznać prawdziwy Kościół. Czyli owe znamiona powinny być czymś aktualnym i widzialnym.

Kościół więc w istocie jest święty. My natomiast, którzy jesteśmy dziećmi Kościoła i którzy jesteśmy w Kościele, zmierzamy do świętości. Istnieje więc rozróżnienie między Kościołem samym w sobie a tymi, którzy do Kościoła należą. Ze względu na brak respektowania tego rozróżnienia wielu ludzi pyta, w jaki sposób mówić o świętości Kościoła, skoro tylu ludzi Kościoła grzeszy?

Ze względu na to rozróżnienie możemy powiedzieć że nie w takim sensie wierzymy, że dajemy jakiś kredyt zaufania Kościołowi. Kiedy mówimy „wierzę”, to w języku potocznym słowo to jest przeciwstawne wyrażeniu „wiem”. Wiem, że coś jest, bo to widzę, bo tego mogę dotknąć. Natomiast wierzę w to, co jest niewidzialne. Wierzymy w Boga, chociaż nie widzimy Go. Czasami ten Bóg jest przed nami w jakiś sposób ukryty. Czasami nawet ze łzami modlimy się i mówimy: Panie Boże, gdzie Ty jesteś? Nie widzę Cię, nie czuję Cię, nie doświadczam Cię w moim życiu, ale wierzę, że jesteś, wierzę, że mi możesz pomóc. Wiara tym więc wydaje się różnić od wiedzy, że nie daje nam namacalnej pewności. Ale czy tak jest również z Kościołem? Przecież Kościół widzimy. Jest on faktem. Więc co w takiej perspektywie znaczy: wierzę w Kościół święty?

Zdanie „wierzę w Kościół święty” jest artykułem wiary. Tak jak wyznajemy wiarę w Boga Ojca, potem w Boga Syna, następnie w Ducha Świętego, tak też wyznajemy wiarę również w Kościół święty. I o ile Ojciec jest niewidzialny, jak i Duch Święty jest niewidzialny, to Syn Boży dwa tysiące lat temu stał się widzialny, Apostołowie Go dotykali. Również Kościół jest rzeczywistością ewidentną i namacalną. Kościół jednak to nie tylko to, co my widzimy. Tak samo jak człowiek to nie tylko widzialne ciało. Widzimy człowieka, widzimy jego twarz, widzimy czasami jego zachowanie, po tym zachowaniu możemy poznać symptomy jego wnętrza, jednak serca, duszy nie widzimy. Człowiek więc to nie jest tylko to, co widzialne, ale również to, co jest niewidzialne. I podobnie jest z Kościołem. Kościół nie ogranicza się jedynie do sfery widzialnej, ale to jest również sfera niewidzialna. Dlatego wierzymy w Kościół święty. Wierzymy, że Kościół jest Chrystusowy.

Słowo „wiara” ma jednak jeszcze jedno znaczenie. Wiara w sensie teologicznym nie oznacza jedynie zaufania czy przeświadczenia pomimo braku dowodów. Wiara w sensie teologicznym posiada odniesienie personalne. Wiara to więź. Wiara nie jest jedynie przeświadczeniem mojego rozumu. Przeświadczenie rozumu jest poglądem religijnym. Można mieć na przykład taki pogląd, że Pan Jezus rzeczywiście dwa tysiące lat temu chodził po ziemi. Można mieć taki pogląd, że Bóg naprawdę istnieje, ale to jeszcze nie jest wiara. Wiara zaczyna się wtedy, kiedy ten pogląd zaczyna być dla nas istotny. Wiara zaczyna się wtedy, kiedy nie tylko wiem, że Bóg jest, ale moim sercem przyłgnąłem do Boga. Kiedy Bóg jest dla mnie istotny.

Dzisiaj mamy w Kościele wiele osób rzekomo wierzących, ale niepraktykujących. Ściśle rzecz ujmując, powinniśmy jednak powiedzieć, że jeżeli ktoś nie praktykuje, to jest niewierzący, lecz jedynie ma pogląd, że Bóg istnieje. Natomiast kiedy wierzę, że Bóg jest, to w codziennym życiu zastanawiam się nad tym, czego Bóg ode mnie oczekuje. Kiedy stoję przed codziennym wyborem, to dla mnie jest istotne, czy mogę postąpić w konkretny sposób. Kiedy kieruję się wiarą, to niektóre akty są mi zabronione nie tylko dlatego, że wynikałoby z nich jakieś zło. Istnieją jednak i takie grzechy, które są grzechami, chociaż wydaje się, że nikogo nie krzywdzą. I czasami też zadajemy pytanie: Dlaczego nie mogę tego robić, dlaczego to jest grzechem, jeżeli to nikogo nie krzywdzi? No właśnie dlatego, ponieważ wiara nie pozwala. Chociaż więc wydaje się, że nikogo nie krzywdzę, ale jednak Bogu takie postępowanie się nie podoba. I właśnie w tym odniesieniu do Boga i do nadprzyrodzoności zaczyna się wiara w Kościół. Wierzę w Kościół nie tylko dlatego, że go widzę i nie tylko w taki „jaki widzę, ale wierzę, że Kościół jest nadprzyrodzony, że ten Kościół posiada depozyt wiary, który jest mi potrzebny, że to Kościół uczy mnie o Bogu. Ze względu na objawienie i nadprzyrodzoność Kościół jest wyznacznikiem mojego życia. Wierzę w Kościół to znaczy – ze względu na jego Boską genezę przyłgnąłem do Kościoła.

Jeszcze bardziej tę relacyjność widzimy, kiedy spojrzymy nie na wiarę, ale na miłość. O miłości tak samo możemy mówić w sposób jedynie ludzki, metaforyczny i zredukowany. Możemy powiedzieć na przykład, że miłujemy jakiś przedmiot: miłuję, kocham piękną pogodę, kocham Polskę itp. Ale to nie jest to samo, co miłość do człowieka, do osoby. Chociaż kocham na przykład mój klasztor, to jednak nie jestem w interpersonalnym związku z moim klasztorem, nie rozmawiam z nim o moich troskach i o moich nadziejach. Kiedy jednak mówimy, że kochamy Kościół albo kochamy Boga, to jest coś zupełnie innego. Miłość jest przyłgnięciem serca. Kościół również powinniśmy kochać w takim znaczeniu.

Kiedy więc zastanowimy się nad słowami: wierzę w Kościół albo kocham Kościół, to one nam mówią o tym, że my nie powinniśmy patrzeć na Kościół tylko i wyłącznie jak na jakąś rzeczywistość, jakiś byt, jakąś społeczność, ale powinniśmy patrzeć na Kościół jak na osobę. Powinniśmy Kościół darzyć zaufaniem tak, jak darzymy zaufaniem osobę, matkę. To nie jest przypadek, że Kościół nazywamy naszą ukochaną matką. Możemy być zakłopotani, kiedy świat krytykuje Kościół, gdyż krytykuje naszą matkę. Możemy się oczywiście zastanawiać, czy ta nasza matka jest tak całkowicie w porządku? Czy ona rzeczywiście jest taka, jaką Chrystus jej chciał, bo Kościół został założony przez Chrystusa. Personalne odniesienie do Kościoła jednak tutaj jest naprawdę kluczowe.

Drogie siostry, warto w tym momencie zastanowić się, czy kiedykolwiek tak na Kościół patrzyliśmy? Czy patrzyliśmy na Kościół jako jedynie na instytucję, czy rzeczywiście jak na matkę?

Czy Kościół to jedynie wspólnota ludzi? Często dzisiaj się mówi, że Kościół to jesteśmy my, że my tworzymy Kościół. I oczywiście my stanowimy Kościół i należymy do Kościoła, ale my nie tworzymy Kościoła. To nie jest prawdziwe zdanie. Kościół nas tworzy, on nas rodzi. To nie my decydujemy, jaki ma być Kościół. To raczej my mamy poddać się Kościołowi, żeby Kościół zrodził w nas dziecko Boże. Jaka więc to jest przedziwna rzeczywistość. Niestety coraz częściej, kiedy mówimy o Kościele, zawężamy go tylko do perspektywy społecznej. Według tej logiki Kościół to wspólnota chrześcijan, wspólnota ludzi wierzących w Chrystusa, wspólnota ludzi podążających za Chrystusem. Należy zadać sobie pytanie, czym właściwie różniłby się taki Kościół od jakiejś innej wspólnoty religijnej, np. od wspólnoty hindusów albo muzułmanów? Różniłby się religią. Ale wtedy moglibyśmy powiedzieć analogicznie, że istnieje coś takiego jak kościół muzułmański, kościół hinduistyczny, kościół buddyjski, jeżeli rozumiemy go jedynie jako wspólnotę. A jednak nie możemy tak powiedzieć. Drogie siostry, drodzy bracia, Kościół to nie jest tylko wspólnota ludzi wierzących w Ewangelię. To jest coś innego. My wierzymy, że Kościół jest jeden. To znaczy, że on nie ma powtórzenia, nie ma analogii. Kościół to nie jest tylko wspólnota, ale jest to inna rzeczywistość. I rzeczywiście, gdy spojrzemy na to, jak Kościół siebie sam określał przez wieki, to zauważyć możemy różne określenia Kościoła. Wiemy, że Kościół jest Bożą budowlą, że jest rolą uprawną, którą uprawia sam Bóg. Najczęściej mówimy, że Kościół jest ludem Bożym zmierzającym do zbawienia, ale tak naprawdę najdonioślejsze określenie, jakie zostawił nam św. Paweł i jakie Kościół przez wieki potwierdzał, to określenie, że Kościół jest Ciałem Chrystusa. Mówiąc ściśle, Kościół jest Mistycznym Ciałem Chrystusa. Drugie, bardzo podobne określenie i współgrające z nim, mówi nam, że Kościół jest Oblubienicą Chrystusa, jest Oblubienicą Baranka.

Drogie siostry, co to znaczy: Kościół jest Ciałem Chrystusa? Co to znaczy, że dzisiaj mówimy o Mistycznym Ciele, chociaż tak naprawdę w pierwszych wiekach mówiło się, że Kościół jest rzeczywistym Ciałem Chrystusa. Co to oznacza? Oznacza to, że jeśli my jesteśmy w Kościele, to nie tylko mamy jakiś kontakt z Chrystusem, nie tylko możemy z Nim porozmawiać jakby z kimś na zewnątrz. Kiedy jesteśmy w Kościele, to rzeczywiście jesteśmy w Chrystusie, jesteśmy w Jego Ciele. Możemy współodczuwać to, co czuje Chrystus. Możemy mieć udział w Jego Boskim życiu. Z tego względu Kościół jest jedyną drogą do zbawienia, bo zbawienie polega na tym, że poznajemy Ojca, znamy Boga, a nikt nie zna Boga prócz Chrystusa. Więc tylko jeżeli będziemy w Chrystusie, to mamy przystęp do Ojca. Kiedy jesteśmy w Kościele, to nie tylko Chrystus jest przed nami i nas naucza, ale Chrystus jest w naszych sercach. On jest w nas, a my jesteśmy w Nim. Tylko w Kościele, drogie siostry, możemy przyjąć Ciało Chrystusa do naszych serc i On rzeczywiście jest w nas. Mamy więc w Kościele do czynienia z Bogiem, który nie tylko jest wobec nas, ale który jest w nas. Kiedy modlimy się, to doświadczamy czegoś przedziwnego, że nie tylko mówimy do Boga, który jest daleko i wysoko, ale ten Bóg jest w naszych sercach. Jak to w ogóle jest możliwe? Dlaczego możemy słuchać Boga w naszych sercach? Dlaczego On przemawia przez nasze sumienia? Dlaczego jesteśmy świątynią Ducha Świętego? Czy tacy się urodziliśmy? Otóż nie. To się stało, kiedy zostaliśmy ochrzczeni, kiedy zostaliśmy wszczępieni w Kościół święty. Bóg stał się obecny w nas, a my w Bogu. Popatrzcie teraz, drogie siostry, jak niesprawiedliwe jest, kiedy ktoś mówi: Kościół jest zły, Kościół powinien się zmienić, Kościół grzeszy, Kościół upada, Kościół nie jest wierny Bogu.

Drugie określenie, o którym wspomnieliśmy, mówi nam, że Kościół jest Oblubienicą Chrystusa, jest Oblubienicą Baranka. Co to znaczy? Tutaj jak spojrzymy na Kościół, to znowu możemy powiedzieć, że Kościół to nie jest tylko jakaś społeczność ludzi, ale to jest coś, co nas przerasta. Drogie siostry, nawet gdyby wszyscy chrześcijanie dzisiaj w jednym momencie zostali unicestwieni, zginęliby, to Kościół tak naprawdę istniałby dalej. Kościół istnieje niezależnie od nas. To my wchodzimy do Kościoła, my jesteśmy wszczepiani w Kościół. Ale jak jesteśmy wszczepiani w Kościół, to też obligujemy się do tego, że będziemy żyć życiem Kościoła i tym, czego Kościół naucza. I Kościół to jest właśnie ta Oblubienica, w którą my jesteśmy wszczepieni. Chrystus w pierwszym rzędzie kocha Kościół. On jest zakochany w Kościele. Chrystus oddał swoje życie za Kościół święty, gdyż jest to właśnie Jego Oblubienica. Św. Paweł właśnie do tego związku Chrystusa i Kościoła odnosi słowa z Księgi Rodzaju o związku mężczyzny i kobiety. Wszyscy znamy te słowa. Został stworzony mężczyzna i kobieta i po upadku padły takie słowa w Raju: Opuści mężczyzna swojego ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną tak ściśle, że będą stanowili jedno ciało. Już nie ma dwoje, ale są jedno. I św. Paweł mówi w Liście do Efezjan, że te słowa odnoszą się w pierwszym rzędzie do Chrystusa i Kościoła, że to Chrystus i Kościół są Oblubieńcem i Oblubienicą, którzy połączyli się tak ściśle, że zaczęli stanowić jedno ciało. Św. Augustyn mówi wprost: Kościół i Chrystus to jest jedna i ta sama Osoba, jeżeli ktoś znieważa Kościół, znieważa Chrystusa, jeżeli ktoś kocha Kościół, kocha Chrystusa.

Drogie siostry, wasza konsekracja na tym się zasadza. Małżeństwo jest sakramentem, czyli znakiem uobecniającym jedność z Chrystusem, sakramentem, czyli jakimś pośrednictwem, które jednoczy z Chrystusem. Małżonkowie jednoczą się z Chrystusem w sakramencie, za pośrednictwem sakramentu, w którym wiążą się z drugą osobą. Osoby konsekrowane tymczasem nie mają sakramentu. I to nie znaczy, że życie konsekrowane jest czymś niższym od małżeństwa. To znaczy, że jest czymś wyższym. Osoba konsekrowana jednoczy się z Chrystusem bezpośrednio, będąc w Kościele. Osoby konsekrowane mogą uobecniać tożsamość Kościoła w sposób najwyższy, bo wy macie być oblubienicami Chrystusa złączonymi z Chrystusem tak ściśle, by stanowić z Nim jedno Ciało. Dlatego tutaj nie ma sakramentu, tu jest konsekracja, tu jest zjednoczenie.

A więc Kościół jest osobą. Z jednej strony jest osobą, która przychodzi z zewnątrz do Chrystusa, ale Chrystus pojmuję ją za swoją żonę, tak się z nią jednoczy, że stanowią jedno ciało i od tego momentu możemy mówić, że Kościół jest Ciałem Chrystusa.

Wiedząc, że Kościół jest mistyczną osobą zjednoczoną z Chrystusem, spróbujmy się zastanowić i zadać pytanie, jaki jest ten Kościół? Czy ten Kościół rzeczywiście jest taki jak Chrystus? Bo jeżeli tutaj zachodzi pełne zjednoczenie, to przecież tak powinno być. Kiedy więc patrzymy na Kościół, powinniśmy widzieć Chrystusa. Dzisiaj jednak możemy odnieść wrażenie odwrotne, że kiedy patrzymy na Kościół, to może się nam wydawać że Chrystus był inny, że Kościół nie jest wierny Chrystusowi, że Kościół oddalił się od Chrystusa, że jest instytucją, która oderwała się i zaczęła w swojej pysze żyć swoim własnym życiem i sprzeciwiać się Chrystusowi. Często się mówi, że Kościół powinien się nawrócić, bo odszedł od Chrystusa. Więc spróbujmy zastanowić się nad tą sprawą: czy rzeczywiście tak jest? Czy Kościół ma w sobie coś z natury, z tożsamości, z osobowości samego Chrystusa?

Drogie siostry, mówi się dzisiaj, że Kościół jest uparty, że jest niedostosowany do świata. Wielu chrześcijan dzisiaj chciałoby, żeby Kościół dostosował się do świata, żeby zaczął mówić tak jak świat. Czy jednak postulat dostosowania i upodobnienia się do świata jest pragnieniem samego Kościoła? Otóż nie. To jest głos niektórych ludzi, którzy należą do Kościoła, zarówno świeckich, jak i duchownych. Niektórzy chcieliby zmienić Kościół. Mówi się właśnie o zmianie Kościoła, by dopasować go do świata. Lecz Kościół z samej swojej natury, drogie siostry, jest inny niż świat.

I kiedy spojrzymy na Chrystusa, On był także inny niż świat. On myślał inaczej niż świat. On żył według zasad innych niż zasady świata. On był niedostosowany. My to widzimy chociażby w rozmowie Jezusa ze św. Piotrem, kiedy zeszli z góry Tabor i Jezus zaczął mówić, że teraz pójdzie do Jerozolimy i będzie opluty, wyszydzony, ukrzyżowany i zabity. Jest to coś, od czego świat ucieka. Coś, co jest zupełnie sprzeczne z logiką świata. I Piotr powiedział wtedy Jezusowi: Nigdy to na Ciebie nie przyjdzie, Panie. Piotr myślał właśnie na sposób świata. A Jezus ostro mu odpowiedział: Zejdź mi z oczu, szatanie, bo nie myślisz na sposób boski, ale myślisz na sposób ludzki.

Dzisiaj bardzo wielu chciałoby, żeby Kościół myślał na sposób ludzki. Wielu chciałoby, żeby Kościół wreszcie stał się bardziej tolerancyjny i ułożony ze światem. Kościół jednak jest inny. Kościół jest inny, bo jest wierny Chrystusowi. Tak samo jak Chrystus nie mógł nauczać niczego, czego nie usłyszał od Ojca, aczkolwiek wielu tego się domagało, tak Kościół nie może nauczać niczego, czego nie usłyszał od Chrystusa. W czasach Chrystusa wielu żywiło ludzkie obawy: jeżeli On będzie nauczał tego, czego naucza, to świat, to Rzymianie tego nie zniosą. Przyjdą i zrównają wszystko z ziemią. Dzisiaj dotyka nas podobna pokusa względem Kościoła. Jeżeli nie zmienimy nauczania Kościoła, to świat tego nie zniesie i nas zniszczy. Więc wydaje się lepiej iść na kompromis. Co jednak mówił Jezus? Jezus mówi: Nie mogę mówić niczego, czego nie widziałem u Ojca. Wierność Ojcu była dla Niego czymś nadrzędnym. Również Kościół pomimo nacisków, które pojawiają się niestety i z zewnątrz, i od wewnątrz, Kościół Chrystusowy trwa i mówi: Nie mogę się zmienić. Jeżeli coś jest grzechem, nie mogę tego nazywać błogosławieństwem. Nie mogę nauczać inaczej, niż usłyszałam od mojego Oblubieńca Chrystusa. Popatrzcie więc, jakie tutaj jest podobieństwo Chrystusa i Kościoła. Kościół jest inny, bo Chrystus jest inny. Kościół jest jeden, bo Chrystus jest jeden.

Spójrzmy jednak na inną cechę Kościoła. W oczach świata Kościół jest postrzegany często jako nienawistny względem ludzi, jako instytucja, która nieustannie karci i mówi o grzechu, co rzekomo ogranicza ludzi w ich wolności. A człowiek przecież dzisiaj chciałby żyć pełnią życia. Kiedy włączymy telewizję lub internet, to ten przekaz aż kipi: „Masz jedno życie, wyciśnij z niego ile możesz! Żyj pełną piersią! Korzystaj ze wszystkiego, bo trzeba jak najwięcej poczuć, jak najwięcej doświadczyć”. My, drogie siostry, jesteśmy zaprzeczeniem tej prawdy, bo my wchodzimy w konsekrację, wchodzimy w wyrzeczenie, wchodzimy w czystość, w dziewictwo, w poświęcenie się, jakby wbrew światu. My jeszcze rozumiemy ducha ofiary, ale świat dziś tego nie rozumie i mówi: Dlaczego ten Kościół taki jest, dlaczego on nie pozwala cieszyć się ludziom, dlaczego cały czas mówi o grzechu, dlaczego daje nam nakazy i zakazy? Moi drodzy, Kościół tak czyni z jednego prostego powodu: bo Kościół oprócz Boga, oprócz Chrystusa, to jest jedyna osoba na świecie, która absolutnie nas kocha. Wiecie czemu świat mówi dzisiaj człowiekowi: „rób, co chcesz”? Dlaczego mówi: „jestem tolerancyjny i akceptuję każdego, toleruję każdego”? Bo świat nie kocha człowieka.

Bo światu jest wszystko jedno, kim i jaki jest człowiek. Czy matka, która kocha swoje dziecko, mówi: „Dziecko, rób co chcesz, mamusia cię zawsze akceptuje? Bo najważniejsze, żebyś był szczęśliwy i żebyś się realizował”? Kochająca matka tak nie mówi, bo to jest zaprzeczenie miłości. A Kościół to jest ta matka, która mówi: „Dziecko, opamiętaj się, tego nie wolno”. Kościół jak matka pełna miłości wie, że kiedy strofuje swoje dziecko, kiedy je napomina, to nawet jeżeli to dziecko się buntuje i nawet w swoim buncie może się odwrócić przeciwko matce, to matka mimo wszystko tak kocha, że nie dba o siebie. Kościół święty więc dzisiaj jeszcze jako jedyny mówi o grzechu, bo Kościół nas po prostu kocha, bo Kościołowi nie jest wszystko jedno.

Świat mówi także, że Kościół jest nienawistny względem człowieka, bo brakuje mu wrażliwości i nawet w obliczu ludzkich tragedii jest nieugięty w swoim nauczaniu. Tak jest na przykład w kwestii aborcji. Świat więc pyta: Dlaczego Kościół tak traktuje kobiety? Dlaczego nie pozwala im decydować w sposób samodzielny? Kościół tak postępuje, gdyż dla Kościoła nie istnieje żadna osoba, której życie byłoby nieważne. Kościół to jest przepiękna Oblubienica, która zdaje się mówić: Jeżeli chodzi o życie człowieka, nawet najmniejszego, nie mogę ustąpić. Jeżeli chodzi o tego człowieka, to Kościół stoi naprzeciw światu i mówi: „Nawet jeśli świat mnie znienawidzi, nie ustąpię. W obronie człowieka nie mogę ustąpić”. To, co świat zarzuca Kościołowi, jest tak naprawdę tym samym pięknem, którym jaśnieje Chrystus, a które dwa tysiące lat temu było solą w oku świata. Czy my jednak jeszcze widzimy to piękno Kościoła?

Kościół to jest osoba, która nie kocha w sposób wirtualny, w sposób jakiś wymyślony. Kościół rzeczywiście potrafi posłać swoich synów i swoje córki na drugi koniec świata dla ratowania człowieka. Kościół posyła, by stać się naprawdę obecnym i by karmić ludzi Ciałem Pańskim i Słowem Chrystusa oraz żeby odpuszczać grzechy tym, którzy pobłądzili. Kościół odpuszcza grzechy w sposób bezwzględny, nawet kiedy grzeszymy przeciwko Kościołowi. Kościół przebacza nam po raz tysięczny – tak jak przebacza Chrystus. I wierzy w nas, że naprawdę możemy się poprawić – tak jak w nawrócenie grzesznika wierzy Chrystus.

Jeżeli więc, drogie siostry, drodzy bracia, spojrzymy na to, kim jest Kościół rzeczywiście, to możemy zauważyć, że oblicze Kościoła świętego jest obliczem Chrystusa. Kościół jest tak samo wierny Bogu jak Chrystus. Jest tak samo czysty jak Chrystus. Jest tak samo wypełniony miłością jak Chrystus. Jest tak samo mądry jak Chrystus. Jest tak samo inny niż ten świat – jak Chrystus. Jest tak samo umęczony jak Chrystus. Jest tak samo sponiewierany jak Chrystus i tak samo odrzucony jak Chrystus. Nie miejmy wątpliwości, drogie siostry: jeżeli ktoś kocha Kościół, to kocha Chrystusa. I miłość do Kościoła jest prawdziwą miarą miłości wobec Chrystusa. Dzisiaj wielu może mieć i często ma błędne wrażenie, że kocha Jezusa, bo przecież ich serca płoną, bo przecież mają tyle dobrych uczuć względem Niego. Ale tak naprawdę, jeżeli nie kochamy Kościoła, to kochamy zaledwie jakieś wyobrażenie Jezusa, które sami sobie stworzyliśmy. Jeżeli nie widzimy, że Kościół i Chrystus to jest jedno, to jeszcze tak naprawdę do końca nie poznaliśmy Chrystusa ani nie poznaliśmy Kościoła.

I w tym miejscu dochodzimy do ostatniego punktu naszych rozważań. Kościół, w który wierzymy, to znaczy, z którym wiążemy się też w osobowej więzi, jest Kościołem Chrystusowym, a nie naszym. Kościół to nie jest instytucja czy wspólnota, której my nadajemy tożsamość. To, jak Kościół będzie wyglądał, nie zależy od nas. I choćbyśmy wszyscy zagłosowali, że teraz w Kościele ma być inaczej, to tak naprawdę nie tyle zmienimy Kościół, ale po prostu odpadniemy od Kościoła,

przestaniemy być jego dziećmi. Bo Kościół nie ma być wierny nam. Kościół ma być wierny Chrystusowi, a my mamy być wierni Kościołowi. Kościół nie jest naszą służebnicą, Kościół nie jest oblubienicą świata, nie jest córą Babilonu, ale jest Oblubienicą Baranka. A ci, którzy chcieliby tę przesłaniczną Oblubienicę wydać w nieprawy związek ze światem, są tak naprawdę wrogami Chrystusa.

Więc co to znaczy: wierzyć w Kościół? To znaczy spojrzeć z radością, spojrzeć spojrzeniem modlitewnym, kontemplacyjnym i zauważyć w nim Chrystusa. Ukochać ten Kościół, chronić go. Sprzeciwiać się wobec tych, którzy chcieliby ten Kościół zmienić, którzy chcieliby nadać mu inną tożsamość. Sprzeciwiać się, bronić tej Oblubienicy, bronić jak Ukochanej Baranka. I żyć życiem tej Oblubienicy. Jeżeli zaś zrealizujemy w naszym życiu to, czego Kościół nas naucza, to wtedy naprawdę staniemy się twarzą Kościoła. Grzesznik w Kościele nie jest jego twarzą, nawet jeśli jest wysokim hierarchą Kościoła. Żaden grzech bowiem nie jest realizacją nauczania Kościoła. Kościół nigdy nie nauczał grzechu. Grzech pochodzi od nas – od naszej dotkniętej nieprawością woli. Kiedy zaś w swoim życiu realizujemy nauczanie Kościoła, to stajemy się świętymi, stajemy się inni niż ten świat.

Jeżeli więc tak spojrzymy, drogie siostry, na rzeczywistość Kościoła, to wyraźnie możemy dostrzec, że temu światu nie przydarzyło się nic piękniejszego niż Kościół święty. Bo Kościół to prawdziwy i żywy Chrystus krocący przez wieki, krocący przez kontynenty. Chrystus, w którym my możemy być, którego życiem możemy żyć, którego tchnieniem możemy oddychać. W Kościele możemy nauczyć się patrzeć oczyma Chrystusa, kochać Jego sercem i myśleć Jego umysłem. Możemy stać się prawdziwymi dziećmi Bożymi. Zatem wierzyć w Kościół święty to znaczy jednocześnie kochać Kościół święty. I o tym zawsze mówili ojcowie Kościoła. Św. Augustyn często powtarzał, że tylko tyle jest w nas Ducha Świętego, ile jest w nas miłości do Kościoła. Ani mniej, ani więcej. Nie tyle, ile uczuć, nie tyle, ile praktyk, nie tyle, ile jakichś idei czy przeżyć mistycznych, ale tyle jest w nas Ducha Świętego, ile jest miłości do Kościoła. A w dzisiejszym świecie, współczesnym świecie my, osoby konsekrowane, jesteśmy szczególnie powołani do tego, żeby być świadkami miłości Kościoła. Jakże tragicznie wygląda osoba konsekrowana, która została konsekrowana przez Kościół, która związała się mistyczną więzią z Kościołem i z Chrystusem, a która mówi wobec świata, że Kościół jest zły, słaby, że musi się nawrócić. To jest, drogie siostry, potężne antyświadcstwo. To tak, jakby żona, która patrzy na swojego męża, mówiła do swoich znajomych: „Ten mój mąż rzeczywiście jest beznadziejny, no ale innego nie mam”. I nie chodzi tutaj o ukrywanie grzechów ludzi Kościoła. Chodzi o to, żeby zauważyć, że nawrócenia nie potrzebuje Kościół, ale nawrócenia potrzebujemy my. Że to nie Kościół ma stawać się bardziej podobny do świata, ale to my potrzebujemy nawrócić się od świata i grzechu do Kościoła i Chrystusa. Oblubienica Baranka jest bowiem najpiękniejsza. Oblubieniec, z którym Kościół stanowi jedno Ciało, jest najpiękniejszy. My natomiast mamy być świadkami tej prawdy. Dlaczego więc jesteśmy konsekrowani? Bo ukochaliśmy. Nie dlatego, że nie wiemy, co zrobić z własnym życiem, ale dlatego, że ukochaliśmy i zostaliśmy ukochani. I to jest piękno Kościoła świętego. Amen.